

DZIENNIK POMORSKI



PRZEDPŁATA :

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,65 "
Na pocztę, już z odnośniami	2,89 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 "
Na pocztę, już z odnośniami	8,67 "

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA :

na 4 s ronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 8 str. 80 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogl. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogl. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — się nie gwarantuje. — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Wtorek : Julitty i Donatylli
Środa : Ignacego

CHOJNICE, środa dnia 31. lipca 1929 r.

Słońca wschód 4.17 zachód 19.54
Księżycy wschód 23.08 zach. 14.11

Umowa z Harrimanem

Różnego rodzaju bywają przyplwy kapitału obcego i do poszczególnych przedsiębiorstw i do krajów.

Wiele przedsiębiorstw rozwinęło się dzięki uzyskaniu przez się kredytów. Ale wiele też przedsiębiorstw zbankrutowało wskutek nadmiernego obciążenia się kredytami. Wiele przedsiębiorstw zwiększyło swój kapitał i rozszerzyło korzystnie swe obroty przez wejście w odpowiednią spółkę. Ale nierzadko spółka kończyła się wyzuciem pierwotnego właściciela z jego własności.

Również dla narodów korzystny jest przyplwy obcych kapitałów, gdy kapitały te zakładają nowe fabryki, budują nowe koleje, kanały, porty, ulepszają i rozszerzają urządzenia maszynowe istniejących już przedsiębiorstw przemysłowych, obniżają stopę procentową dyskonta weksli i długoterminowych kredytów.

Szkodliwy wszakże jest przyplwy zagranicznych kapitałów, gdy polega on na wykupywaniu przez obcych magnatów finansowych akcji krajowych przedsiębiorstw, gdy uzależnia on centralne instytucje kredytowe kraju od międzynarodowego kapitału, utrwała wyższą niż zagranicą stopę procentową, oddaje w ręce obcych obywateli siły, których rozwój rozstrzyga o postępie gospodarczym kraju.

Tego bowiem rodzaju przyplwy kapitałów podkopuje ekonomiczną niezależność państw i na rodów.

A niema dziś niezależności politycznej bez niezależności ekonomicznej.

To też w wydawanym przez się Systemie Ekonomii społecznej i w szeregu drukowanych w Gazecie Warszawskiej artykułów przestrzegałem opinję naszego społeczeństwa przed tak zwaną stabilizacyjną pożyczką amerykańską, oddającą decydujący na Bank Polski wpływ międzynarodowej finansjery, a reprezentantowi jej równy z rządem głos w sprawach całej naszej polityki walutowej i kredytowej.

Przestrzegałem wówczas, że zapewnienia o „kluczowym charakterze“ tej pożyczki są nonsensem, równie głupim, jak frazes, którym za Augusta II uzasadniano oddanie Rzplitej pod militarną opiekę Rosji, iż gdy nikt nie będzie się bał Polski, nikt na nią nastawać nie będzie. Tłumaczyłem, że nie było jeszcze wypadku, by oddanie się pod kuratelę zwiększyło czyjkolwiek kredyt, bo solidny kredyt szuka lokat pewnych — państwo zaś, które swą walutę oddaje pod obcą gwarancję przynajmniej publicznie, iż nie ma dostatecznych sił dla utrzymania alpari kursu swych banknotów.

Wskazywałem wreszcie, że kuratela międzynarodowej finansjery nad naszą politykę ekonomiczną uniemożliwi rządowi skuteczną walkę z deficytem bilansu handlowego. Kapitał bowiem zagraniczny zainteresowany jest w tem, by Polska była konsumentem produktów amerykańskich, angielskich, niemieckich — a nie konkurentem na rynkach międzynarodowych fabryk amerykańskich, angielskich i niemieckich.

Te wszystkie moje przestrogi ziściły się niestety w zupełności. Pożyczka „kluczowa“ otworzyła wrota dla odpływu pieniędzy z Polski, a nie dla przyplwy zagranicznych kapitałów. Z miesiąca na miesiąc mniej pieniędzy w kraju, trudniej o kredyt, rośnie ilość protestów wekslowych a obroty handlowe maleją.

Gdy jednak zawierał rząd radosnej twórczości tę nieszczęsną pożyczkę, fanfary tryumfalne prasy sanacyjnej zgłuszyły głos wszelkiej krytyki. Przysłowie nasze mówi: „mądry Polak po szkodzi“. Szkodę pożyczki stabilizacyjnej już ponieśliśmy. Utraciliśmy już niezależność naszej polityki kredytowej.

Bądźmy więc choć teraz mądrzy — nie dajmy uwikłać naszego życia gospodarczego w drugą

Nowym szlakiem ku oczekiwanyim światom

W prastarym grodzie Przemysława — początek nowej ery dla Polski

Poznań, 29. 7. 1929.

Pomimo, że już dziesięć lat upłynęło od chwili zmartwychwstania dziejowego Polski, na forum polityki międzynarodowej nie przestała wlekać się wroga nam propaganda, uznająca nasze państwo jako „twór sezonowy“ i domagająca się rewizji naszych granic. Najwyższy był więc czas, że odezwali się nie dyplomaci, nie dziennikarze, ale do głosu przyszła sama Najjaśniejsza Rzeczpospolita ukazując światu polską pracę, polską umiejętność, bogactwa polskiego kraju i polskie umiłowanie niepodległości.

Zdumiony świat zobaczył, że nie jesteśmy wcale „państwem sezonowym“, że jesteśmy w całym tego słowa znaczeniu mocarstwem, zdolnym do trwałego istnienia, że naród polski posiada wszelkie środki i możliwości do tego, aby w wielkiej dziejowej pracy nad rozwojem ludzkości doniosła i zaszczytną odegrała rolę.

W ten sposób też pojęła Wystawę poznańską życzliwa nam zagranica i do tej manifestacji polskiej pracy i umiejętności odniosła się z najwyższym uznaniem. Dotychczasowe, dwumiesięczne trwanie P. W. K. dowodzi tego najlepiej. W ciągu tego czasu przez prastary gród Przemysława nad Wartą przesyłyły się całe setki mniej lub więcej licznych wycieczek zagranicznych, a w rezultacie w prasie wszystkich z małym wyjątkiem krajów Europy i Ameryki zabrzmiał zgodnym chórem jeden wielki głos powszechnego podziwu i uznania dla Polski.

Śmiało więc powiedzieć można, że dzień 16 maja, — dzień otwarcia przez Prezydenta Rzeczypospolitej Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, był nie tylko świętem narodowym dla Polski, ale i wydarzeniem państwowym doniosłego wielce znaczenia, wydarzeniem, które i w historii Polski zaszczytne zajmie miejsce.

Wystawa poznańska nie tylko dała wspaniałą lekcję poglądową o własnej Ojczyźnie obywatel-

jeszcze, niemniej zdradliwą sieć, którą zarzuca międzynarodowa finansjera, po uzależnieniu od siebie organizacji naszego kredytu, z kolei na rozwój naszego przemysłu.

Prawdopodobnie motory parowe długo jeszcze pozostaną głównymi motorami wielkich fabryk. Ale czy nie zastąpią ich w ciężkim przemyśle wznaczej części za lat 30 albo 40 motory elektryczne — tego dziś wiedzieć nie możemy. Toć 30 lat temu nikt nie przewidywał obecnego rozwoju lotnictwa i radiofonji. Napewno zaś motory elektryczne odgrywać będą coraz większą rolę w drobnym i średnim przemyśle. A lekceważyć jego rozwój nie wolno.

W Niemczech przeszło połowa ludności, zatrudnionej w przemyśle, pracuje dziś w przedsiębiorstwach, posiadających mniej niż 50 robotników t. j. w warsztatach i drobnych fabryczkach.

I u nas uprzemysłowienie kraju wymaga równomiernego postępu, obok wielkiego przemysłu, warsztatów i drobnych fabryczek.

Umowa wszakże, zawarta przez ministra Moraczewskiego z Harrimanem, oddaje w ręce kapitału międzynarodowego na lat 60, do końca nie małego XX-go stulecia, monopol energii elektrycznej w całej zachodnio-południowej, najbardziej nadającej się do szybkiego uprzemysłowienia części Polski.

Kto dysponuje jednak energią elektryczną — ten dysponuje również losami całego, energję tę dla popędu swych maszyn zużywającego, przemysłu.

Umowa z Harrimanem uzależnia więc na lat 60 rozwój napewno większości drobnego i średniego przemysłu, a być może i znaczną część wiel-

kiego — od polityki międzynarodowej finansjery. Trzeba być bardzo naiwnym, by przypuszczać, że finansjera ta będzie życzliwie patrzeć na postępek własnej naszej produkcji towarów, które dotychczas sprowadzamy z zagranicy. A jeszcze większej naiwności trzeba, by wyobrazić sobie, że cieszyć się ona będzie z rozwoju naszego eksportu przemysłowego.

Wręcz przeciwnie, oplaci się jej inwestować w Polsce kilkadziesiąt milionów dolarów, by powstrzymać postępek naszego przemysłu. A mając w ręku monopol energii elektrycznej — będzie ona istotnie mogła wedle swej woli regulować tempo rozwoju przemysłowego objętych województw.

Nie wchodzę umyślnie w szczegóły umowy z koncernem Harrimana. Nie te czy inne bowiem szczegóły umowy tej są niebezpieczne.

Przewodnia myśl jej jest fatalna.

Doprawdy nie wiem, czem wytłumaczyć tę pochopność w oddawaniu Polski pod dyktando kapitału międzynarodowego. Dwa lat temu oddaliśmy pod gwarancję finansjery amerykańskiej — angielsko - niemieckiej nasz kredyt i naszą walutę. Dziś zamierza się oddanie do jej dyspozycji energii elektrycznej najbardziej uprzemysłowionych województw.

Splacenie międzynarodowych zobowiązań — czy bezdenne nieuctwo?

Przed jednym czy drugim nakazuje mi moje sumienie ekonomisty polskiego przestrzec stanów czo społeczeństwo polskie i wszystkie decydujące w tej sprawie instancje państwowe.

Stanisław Grabski.

Przed jednym czy drugim nakazuje mi moje sumienie ekonomisty polskiego przestrzec stanów czo społeczeństwo polskie i wszystkie decydujące w tej sprawie instancje państwowe.

Przed jednym czy drugim nakazuje mi moje sumienie ekonomisty polskiego przestrzec stanów czo społeczeństwo polskie i wszystkie decydujące w tej sprawie instancje państwowe.

Przed jednym czy drugim nakazuje mi moje sumienie ekonomisty polskiego przestrzec stanów czo społeczeństwo polskie i wszystkie decydujące w tej sprawie instancje państwowe.

Stanisław Grabski.

Stanisław Grabski.

Tam, gdzie zrodziła się wojna...

Od czerwonych róż do potoków krwi.—W zamku Konopiste, gdzie omawiano pierwsze plany wojny światowej. Rada wojenna u Franciszka Ferdynanda. — Park i muzeum tam, gdzie zrodziła się wielka wojna.

Pociąg, jadący z Wiednia przez Czeskie Budziejowice do Pragi, zatrzymuje się w odległości, mniej więcej, 50 kilometrów od stolicy czeskosłowackiej na małej stacji Beneszów. Zwykła niewielka stacyjka, jakich w ciągu dłuższej jazdy kolejną widzi się całe dziesiątki. Nikt z pasażerów nie zwraca na nią uwagi. Minuta postoju szybko mija i pociąg znów mknie na północ.... Przez okno wagonu widać małe niepozorne domki prowincjonalnego miasteczka. Widok pospolity i nieciekawcy. Kto jednak rzuci okiem na krajobraz, rozczajający się po przeciwległej stronie toru kolejowego, temu trudno powstrzymać się od wydania okrzyku zachwytu: wspaniały park ciągnie się w głąb malowniczego krajobrazu, dodając całej okolicy niezwykłego uroku i czaru...

Jest to historyczny park: przed 15 laty spędzał w nim swe wolne od pracy chwile austriacki następca tronu, Franciszek Ferdynand, który miał tutaj swą letnią rezydencję.

Franciszek Ferdynand w ostatnich latach przedwojennych coraz żywiej zaczynał się interesować sprawami politycznymi, dążąc systematycznie do skoncentrowania w swych rękach wszystkich nici życia politycznego Europy centralnej.

Podróż Franciszka Ferdynanda do Sarajewa i wystrzał Principa przyspieszyły rozwój wypadków politycznych w Europie, rozniecając pożar światowy wcześniej, niż uczynił to zamierzali ci, którzy, wiedząc, że wojna jest nieunikniona, zdecydowali byli wykorzystać „nieprzygotowanie Rosji do wojny”. Byli to: cesarz Wilhelm II, admirał Tirpitz i generał Konrad von Hoetzendorff.

Na kilka dni przed wyjazdem Franciszka Ferdynanda do Bośni, w starodawnym zamku Konopiste, leżącym pośrodku wspaniałego parku angielskiego na brzegu olbrzymiego jeziora, zebrali się ci potentaci polityczni, których imiona ściśle są związane z krwawymi wydarzeniami lat 1914 — 1918. Do Franciszka Ferdynanda przyjechali z wizytą cesarz Wilhelm, admirał Tirpitz i generał Konrad von Hoetzendorff, naczelnik austro-węgierskiego sztabu generalnego.

Oficjalną przyczyną zjazdu tego było „zwieńczenie przez wszystkich gości wspaniałego rozarium konopistkiego, szczytującego się wspaniałymi zbiorami czerwonych róż. Jednakowoż w roku 1914 czerwone róże kiepsko kwitły, tem wspaniałej rozkwitła natomiast w parę miesięcy później najstraszniejsza tragedia, jaką kiedykolwiek poznał świat cywilizowany.

Nikt, prócz bezpośrednich uczestników narad konopistkich, nie wie dokładnie, o czem rozmawiano w cieniastych alejach starego parku beneszowskiego. Ale legenda głosi, że właśnie w Konopiste zrodziła się najstraszniejsza z najstraszniejszych wojen świata, że tutaj właśnie 15 lat temu opracowano w głównych zarysach plan polityki trójporozumienia. Franciszek Ferdynand, w prześwietleństwie do sędziego Franciszka Józefa, — był zwolennikiem ożywionej polityki, polityki czynu. Pokojowa polityka starego cesarza nie zadowalała ambitnego następcy tronu, który pożądał sławy i za wszelką cenę chciał powiększyć terytorjalny stan posiadania monarchii. Ale wtedy nie wiedział Franciszek Ferdynand, że bezpośrednią przyczyną tak gorąco przezeń oczekiwanego konfliktu zbrojnego, będzie on sam, jego śmierć przedwczesna...

W roku 1914 Franciszek Ferdynand spędzał swe wywczasy letnie w Konopiste. Następca tronu zamek ten ukochał i z fanatyzmem wprost czuł nad jego, jako też wspaniałego parku, konserwacją. Z tego też względu wstęp do pięknego parku był okolicznym mieszkańcom surowo wzbroniony, nie wolno też było ludności pokazywać się w okolicznych lasach, należących do dóbr książęcych. Cichy i bezludny park konopistki nadawał się przeto istotnie jaknajlepiej na miejsce tajnej konferencji.

Główne narady „wojenne” miały miejsce w Konopiste w dniach od 11 — 13 czerwca 1914. Dnia 13 czerwca błękitny pociąg cesarski odwiózł z Konopiste Wilhelma II-go. Po wyjeździe cesarza niemieckiego w zachowaniu Franciszka Ferdynanda zaszła wielka zmiana. Skryty w sobie zazwyczaj i z ludnością żadnego kontaktu nie utrzymujący następca tronu, zmienił się nagle w stosunku do swych poddanych nie do poznania. Przez dewszystkiem więc piękny park został otwarty, jego aleje napełniły się barwnym tłumem okolicznych mieszkańców, którzy zachwycając się pięknymi różami, podziwiali demokratyczne zapędy despotycznego księcia.

Nikt nie mógł sobie objaśnić tej zmiany, jaka po wyjeździe Wilhelma, zaszła w Ferdynandzie. Być może, że chciał on w ten sposób pozyskać sobie popularność wśród ludn. niezbyt dotychczas przychylnie wobec skrytego i wzniosłego następcy tronu usposobionej.

Ale ruch w parku konopistkim trwał niedługo. Rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do

Briand premierem francuskim

Skład gabinetu francuskiego pozostaje ten sam

Paryż, 29. 7.

W sprawie pozyskania radykalnych socjalistów do udziału w nowym gabinecie donoszą, że Briand zaoferował im dwie teki ministerjalne oraz cztery podsekretarjaty stanu, i to w ministerstwach spraw wewnętrznych, skarbu, wojny i rolnictwa. Ministrowie radykalni pozostający bez spe cjalnego resortu, mieli być przydzieleni do delegacji francuskiej na konferencję mocarstw w Hadze i służyć radą delegacji.

Paryż, 29. 7.

Partja radykalna odrzuciła propozycję Brianda wstąpienia do nowego gabinetu. Przewodniczący partji, Daladier otrzymał polecenie powiadomienia o tem Brianda. Wobec tego Briand udaje

się do pałacu elizejskiego, aby powiadomić o tem prezydenta republiki.

Jak donosi Havas uchodzi obecnie zapewne, że wszyscy członkowie dotychczasowego gabinetu wejdą w skład nowego rządu.

Paryż, 29. 7.

Przy opuszczaniu pałacu elizejskiego o godz. 1 w poł. oświadczył Briand przedstawicielom prasy, że gabinet swój już utworzył. Partja radykalna nie będzie w nim reprezentowana. Jakkolwiek skład gabinetu pozostaje ten sam, ma Briand nadzieję, że jego konferencje z przywódcą radykałów umożliwią w izbie rozszerzoną większość. Po zatem oznajmił Briand że o godzinie 2 przedstawi swych kolegów ministerjalnych prezydentowi republiki.

Wielkie nadużycia w sowieckim Komisarjacie Sprawiedliwości

Sekretarz prokuratora sądu najwyższego łapownikiem. — Były bandyta skazany na karę śmierci adwokatem

Moskwa, 30. 7.

„Wieczerniaja Moskwa” podaje, iż GPU wykryło w komisarjacie ludowym sprawiedliwości nadużycia, których w ciągu szeregu lat dopuszcza li się sekretarz prokuratora sądu najwyższego ZSRR, Griszyn i jego zastępca, Papisz. Urzędnicy ci cieszyli się całkowitem zaufaniem swych przełożonych i nadużywali tego zaufania, nadając sprawom sądowym ten, lub inny bieg, w zależności od porozumienia z zainteresowanymi osobami. Osoby te opłacały pomoc Griszyna i Papisza, wypłacając im łapówki za pośrednictwem obrońców sądowych, Nikitina i Dawydowa.

Jak stwierdziło śledztwo Dawydów był kiedyś skazany na karę śmierci za podrobienie czeków instytucji sowieckiej w której pracował. Karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Na podstawie amnestji uzyskał Dawydów wolność, lecz będąc w więzieniu przestudjował on so wieckie prawo karne i ukrywając swoją przesz-

łość zdołał uzyskać nominację na obrońcę sądowe go.

W mieszkaniu Dawydowa w Moskwie przestępcy kryminalni i męty społeczne spotykali się z Griszynem omawiali swe sprawy. Równocześnie pozostawał Griszyn w zмовie z obrońcą Pietrowem, do którego kierował zgłaszających się do sądu najwyższego interesantów. Pietrow dzielił się następnie z Griszynem, uzyskanem od tych klien tów honorarjum.

Zastępca Griszyna Papisz utrzymywał analogiczne stosunki z obrońcami sądowymi: Grycenko Nagoresznyjem, Winogradowem i Górskim. Obydwaj przestępcy posługiwali się pomocą kilku innych niższych urzędników sądowych.

Wszystkie wmiśzane w tą sprawę osoby are sztowano. Podczas badania u sędziego śledczego GPU, Griszyn popełnił samobójstwo, wyskakując z okna na drugim piętrze. Sprawa innych oskarżonych rozpoznawana będzie wkrótce przez so wiecki sąd najwyższy.

Kronika radjowa

Na drodze do ugody angielsko - sowieckiej.

Wczoraj w poniedziałek rozpoczęły się w Londynie rokowania z konsulem rosyjskim Dowgalewskim o podjęcie stosunków dyplomatycznych pomiędzy SSA. a Anglią.

Konferencja likwidacyjna odbędzie się w Hadze.

Międzynarodowa konferencja likwidacyjna odbędzie się w Hadze, Belgja, która się nie zgadza ła na Hagę, ustąpiła. Mocarstwa, uczestniczące w konferencji, mają zamiar zaprosić Amerykę do wzięcia udziału w konferencji, jednak Ameyrka wyśle tylko swego obserwatora.

podróży Franciszka Ferdynanda na pogranicze serbskie. Wtedy to ostrzegano Franciszka Ferdynanda, że na życie jego planowany jest zamach. Następ. tronu nie chciał się na to zgodzić, twierdząc, iż musi on być obecnym na manewrach, które miały się odbyć na pograniczu serbskiem. Trzeba więc było jechać.

Opowiadają, że kiedy do zamku konopistkiego przyjechał specjalny kurjer z listem, wzywającym Franciszka Ferdynanda, do wyjazdu na manewry, żona następcy tronu dowiedziawszy się o tem, zawołała: „Ja pojedę z tobą. Serbowie do kobiet nie strzelają”.

Dnia 23 czerwca 1914 dowiedzieli się mieszkańcy Konopiste o zamordowaniu następcy tronu i jego żony. Wiadomość ta na ludność tutejszą, która żyła jeszcze pod wrażeniem niedawnego zbliżenia Franciszka Ferdynanda z ludem, podziałała bardzo silnie. I prości ci po większej części ludzie wyczuli już wtedy, że zbliża się coś wielkiego, coś strasznego, coś nieuniknionego.

Dzisiaj wszystko to należy już do przeszłości. Ale zamek i park w Konopiste zachowały się w takim samym stanie, w jakim przed 15 laty pozostawił je ambitny polityk książęcy. Wpokojach zamkowych wszystkie meble stoją nieknięte od lat piętnastu. W pokoju dziecinnym na stole leży otwarta książka tak, jak pozostawiły ją przed wyjazdem dzieci Franciszka Ferdynanda. Nie zmienił w niczem swego wyglądu zewnętrzny i stary park angielski. Tylko ostatnia nawałnica wyrwała z korzeniem kilka potężnych drzew. Ta nawałnica, którą przed 15-ty laty wywołała Franciszka Ferdynanda, nie wyrządziła parkowi konopistkiemu żadnych szkód. Wojska nieprzyjacielskie nie doszły do miejsca gdzie przed 15 laty zrodziła się wojna, przed zawieruchą wojenną Konopiste zostało uchronione. Ale wiatr, — wiatr Boży, przeciągnął w roku jubileuszowym nad starym parkiem, w którym przed piętnastu laty knuli swe plany wojenne Wilhelm II i Franciszek Ferdynand.

Dostojnicy Ligi Narodów na P. W. K.

W piątek 2 sierpnia w południe przybywa do Poznania na 2-dniowy pobyt celem zwiedzenia PWK., podsekretarz generalny Ligi Narodów, były szef gabinetu premiera Rządu Italji Mussoliniego markiz Paulucci di Calboli Barone wraz z małżonką. Dostojnikowi włoskiemu towarzyszy w podróży w charakterze sekretarki księżniczka Giustiniani Bandoni oraz włoski urzędnik sekcji informacyjnej sekretarjatu Ligi Narodów p. Brucolieri.

Ospa w Londynie.

W dzielnicy londyńskiej Islington zanotowano w ciągu jednego dnia 15 wypadków ospy. Władze sanitarne odtransportowały chorych do szpitala. Ponadto zarządziły cały szereg środków zaradczych.

Powrót Pana Prezydenta Mościckiego do Warszawy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyjechał do Warszawy z Krakowa wczoraj w poniedziałek.

724 Polaków w więzieniach litewskich.

W więzieniach litewskich — według uzyskanych informacji — znajduje się 724 Polaków, z czego 312 odsiaduje kary ciężkiego więzienia.

Budowa kolei Bydgoszcz — Gdynia ukończona zostanie w roku 1931.

Ministerstwo komunikacji ustaliło po uwzględnieniu konieczności reskrypcji w funduszach inwestycyjnych, że budowa odcinka kolejowego Bydgoszcz—Gdynia, będącego częścią składową przyszłej magistrali węglowej, Słask—Bałtyk, mi mo ograniczenia funduszy, będzie prowadzona tak, aby uruchomienie tego odcinka mogło nastąpić już w r. 1931.

Kiedy „Polonja” odleci do Ameryki.

Jak się dowiaduje „Przegląd Wieczorny”, start samolotu „Polonja” do Ameryki nastąpi około 10 sierpnia rb. z irlandzkiego lotniska Balldonel.

168 osobom uratował życie.

Z Bonn donoszą, że w dn. wczorajszym znany w szerokich kołach niejaki Hoffmann, uratował znowu dwie osoby od utonięcia. W ten sposób liczba osób, uratowanych przez Hoffmanna od utonięcia urosła do 168.

375 godzin w powietrzu.

Donoszą z Saint Louis, że lotnicy którzy rozpoczęli bieg o długotrwałość lotu przy zasileniu się benzyną w powietrzu, latają już 375 godzin w powietrzu.

Burza gradowaw Czechosłowacji.

Okolice Naborn w Czechosłowacji nawiedził grad wielkości gęsiego jaja, czyniąc niebywałe spustoszenia. W 10-ciu gminach uległo zniszczeniu 100 procent zasiewów. W szeregu innych gmin zniszczonych zostało około 50 procent zasiewów.

Na szerokim świecie

18 milionów kobiet szuka mężów.

Ciekawą statystykę podają gazety niemieckie. Okazuje się z niej, że w Europie jest około 18 milionów kobiet, które nie mają najmniejszej nadziei, aby kiedykolwiek mogły wyjść za mąż. Liczba ta wyda się nie tak wielka, jeżeli przypomnimy sobie, że wojna światowa pożarła 10 milionów młodych ludzi, najlepszy materiał na mężów.

W 1900 r. w Niemczech było 15.924.000 mężczyzn w wieku od 15 do 60 lat i 16.431.000 kobiet. A więc wtedy już liczba kobiet była wyższa od liczby mężczyzn, niemniej wtedy kobiety jeszcze szanse, że nie będą przez całe życie samotne.

Dziś ta równowaga została w niebezpieczny sposób naruszona. W 1920 r. w Niemczech naliczono 17.782.000 mężczyzn w wieku nadającym się do małżeństwa, a kobiet 20.204.000. Bolesne „saldo“ kobiety wynosi więc 2 i pół miliona.

We Francji liczba kobiet przewyższa liczbę mężczyzn o całe 2 miliony. Tosamo da się powiedzieć o Anglii.

We Włoszech, gdzie liczba ofiar wojny była mniejsza kobiety przewyższają mężczyzn tylko o jeden milion.

W Rosji sowieckiej było w r. 1914 o 700.000 więcej kobiet, niż mężczyzn, a w chwili obecnej jest ich już więcej o całe 4 miliony. Jestto bodaj najjaskrawszy fakt, czem są sowieci. Czerezwyczajka widocznie nie próżnuje. Działa ona bardziej intensywnie od najkrwawszej wojny, nawet ultra - światowej.

Mniej więcej, we wszystkich innych państwach kontynentu europejskiego można zauważyć podobne różnice.

Trzeba jednak nadmienić, że różnice powyższe nie mówią jeszcze o ostatecznej liczbie kobiet skazanych na stan paniński. Jest ich w każdym kraju w rzeczywistości o wiele więcej, gdyż nie wszyscy mężczyźni uważają za swój obowiązek narodowy ożenić się i założyć ognisko domowe.

Wielka liczba mężczyzn nie żeni się nigdy i to w każdym kraju. W Niemczech obecnie około 6 milionów kobiet nie wychodzi za mąż. Z roku na rok liczba ta powiększa się zastraszająco.

Ponieważ w Niemczech trwa w tej chwili zacięta kampanja o ułatwienie ludziom niezżytem ze sobą rozwodów, cyfry powyższe posłużą za jeden z najlepszych dowodów i powodów dla wprowadzenia ułatwionego rozwodu. Zapominają tylko Niemcy o tem, że rozwód jest bronią obosieczną. Zbytnią łatwość rozwodów doprowadza narody do upadku moralnego, rujnując rodzinę i demoralizuje młodzież. Dzieci rodziców, którzy się rozwiedli, nigdy nie są szczęśliwe w życiu. O tem powinni pomyśleć poważnie apostołowie rozwodów.

Małżeństwo leśne.

W pośrodku drogi pomiędzy Rygą i Mitawą, o 2 klm. od stacji Olaj niedaleko od t.zw. pagórka Polskiego, rośnie sosna, która jest prawdziwym cudem przyrody.

Profesor instytutu Herdera w Rydze, K. Kupfer w tych dniach zdawał sprawozdanie o tem cudzie na zebraniu niemieckiego towarzystwa dendrologicznego, poczem opisał ową sosnę w specjalnej broszurze. Sosna, o której mowa, jest z tego powodu godna uwagi, że na niej, na wysokości w przybliżeniu podwójnego wzrostu człowieka, rośnie jakby przyklejona olbrzymia gałąź... świerku.

Sosna ma już 125 lat, jest ona wysokości 4 piętrowego domu. Pień jej mierzy od dołu 117 cm. Korona sosny tej rozwija się na wysokości 8 mtr., podczas gdy gałąź boczna świerkowa wyrasta na wysokości 2 mtr. 73 cm.

Jak wiadomo z historii naturalnej, wszelkie wysiłki botaników, by zaszczerpić na drzewie sosny jakieś inndrzewo, spełzały na niczem. Próby prowadzone prawie we wszystkich krajach Europy, a zawsze kończyły się one niepowodzeniem.

Tem dziwniejszem jest właśnie to zdarzenie, w którym człowiek, jego wysiłki nie brały najmniejszego udziału.

Profesor Kupfer przeprowadził liczne badania wśród mieszkańców okolicznych i dowiedział się wreszcie, jak się zdarzyła owa historia. Ongiś, w oddaleniu 50 do 60 cm. od sosny rósł świerk, prawie tak młody jak i sosna. Widocznie jedna z gałązek jego, wyrastając, dostała się do pnia sosny. Wiatr kołyszący gałęziami sprawił, że tarły się one nieustannie o pień sosny. Ta, rozrastając się coraz bardziej uchwyciła ostatecznie gałąź świerka i przeschepiła ją sobie na pniu. Rozpoczął się długi proces zrastania.

Około roku 1905, podczas wielkiej burzy huragan złamał świerk, który uschł, a potem go ścięto. Na pniu sosny została tylko owa gałąź wrośnięta weń. Widocznie proces zrastania był już bardzo rozwinięty, skoro odłamana od pnia macierzystego, rosnąca na pniu sosny gałąź świerku poczęła żyć życiem własnym, coraz bujniej, coraz obficie. Obecnie gałąź ta tworzy na pniu jakby jej gałąź własną tem tylko różniącą się od gałęzi sosny, że jest nader rozwinięta, rozrasta się bujnie i posiada piękne szyszki.

Two dendrologiczne zwróciło się z prośbą do lotewskiego ministerstwa rolnictwa, by rozciągnięta specjalną pieczę nad tem prawdziwym cudem przyrody, który może się już nigdy i nigdzie nie powtórzy.

Paradoksalny włamywacz.

Słyszeliśmy dotychczas o włamywaniach, którzy wdierali się do cudzych mieszkań, aby zabrać. Jakże więc rzadkiem musi być wypadek, w którym będzie mowa o włamywaczu, który się wdarł do cudzego mieszkania, by w niem coś zostawić.

Wypadek zdarzył się przed trzema dniami w Medjolanie.

Bogaty przemysłowiec włoski Luigi Valpi poszedł wieczorem do kina. Wiedząc, ile szumowin szyba tylko na naiwnych w tych przybytkach, Valpi wyjął portfel z 10.000 lirów i ważnymi dokumentami i przełożył go do kieszeni w spodniach.

Gdy seans skończył się, Valpi, wychodząc dotknął ręką do miejsca gdzie był portfel i poczuł... pustkę.

Prerażony stratą nie tak nieniedzy, jak dokumentów, na których mu niezmiernie zależało, ze smutkiem udał się do domu, zamierzając zawiadomić przez telefon policję.

Gdy stanął przed drzwiami swego mieszkania zdziwił się niezmiernie. Drzwi były półotwarte. Wszedłszy do mieszkania, Valpi zauważył że ktoś w niem przebywał.

Przerażony, przebiegł całe mieszkanie i badał, co mu zostało skradzione. Ale ku swemu zdumieniu, nie zauważył, by czegoś brakowało. Gdy wszedł do swego gabinetu, zastał na biurku... własny portfel. Otworzył go nerwowo, ale pieniędzy w nim nie znalazł. Zato wszystkie ważne dokumenty były nietknięte.

Widocznie „uczciwy“ złodziej postanowił wykorzystać nieobecność gospodarza i włamał się tylko po to, aby zwrócić dokumenty których wartość widocznie zrozumiał.

Najciekawszą jednak stroną tego wypadku jest, skąd złodziej znał adres ofiary. W portfelu nie było biletu wizytowego ani żadnego dokumentu, któryby wskazywał, gdzie mieszka właściciel pieniędzy. Prawdopodobnie, złodziej śledził p. Valpi od samego wyjścia z domu.

Policja włoska, znana ze sprytu, usiłuje odszukać „uczciwego“ paradoksalnego włamywacza.

Nadęty kominiarz.

Artur Kort, kominiarz z Indianapolis, kupił za 4 szylingi bilet w kanadyjskim sweepstake, u ostatniego derby angielskiego. Ponieważ numer jego biletu padł na zwycięscę Trigo, Kort nagle stał się właścicielem 16.950 f. szt., czyli blisko 730 tys. zł. polskich.

To niespodziewane bogactwo oszołomiło szczęśliwego kominiarza. Kupił sobie nowy garnitur, poszukał „managera“ i agenta dla ochrony wła-

snej osoby, poczem wyjechał z nimi do Quebec, gdzie miał otrzymać wygrane.

W Quebec szczęśliwego gracza otoczyli tłumnie dziennikarze. Ale p. Kort odparł, napuszysz się: Panowie porozmawiają z moim managerem.

Gdy reporterzy zaatakowali managera, ten rzekł: Nic panom nie możemy powiedzieć, poczem obniżywszy głos, dodał: przecież ten głupiec jest dla mnie istną kopalnią pieniędzy.

Kobieta z 50.000 dolarów rocznej pensji.

Tylko na kontynencie europejskim praca kobiety jest prawie zawsze wyzyskiwana, w Ameryce pracujące kobiety dochodzą często do stanowisk płatnych niegorzej od mężczyzn.

W tych dniach pani Mabel Wilebrand, 47 letnia dama otrzymała stanowisko z pensją roczną 50.000 dolarów, w przedsiębiorstwie fabryk środków lotniczych i komunikacyjnych.

Pani Wilebrand do tej chwili zajmowała wysokie stanowisko w zarządzie głównym walki z alkoholizmem.

Przed kilku laty, gdy prezydent Coolidge przetęował ją, znając jej zdolności, na to wysokie stanowisko, powstała istna burza w prasie przeciwohobicyjnej. Wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę, że pani Wilebrand nie zaśpi gruszek w popiele. Tak się też i stało. Wkrótce wykazała ona w walce z kontrabandzistami alkoholu i przestępcami prawa prohibicji, tyle energii, pomyślności i wytrwałości, że zakasowała zupełnie działalność agentów mężczyzn.

Przed kilku tygodniami towarzystwo budowy środków lotniczych i komunikacyjnych zaproponowało jej posadę u siebie.

Towarzystwo to jest jednym z najpoważniejszych w Stanach Zjednoczonych, posiada około 200.000.000 dolarów kapitału zakładowego.

W Ameryce nastąpiła teraz mobilizacja wielkich sum pieniężnych na inwestycje w przemyśle lotniczym, gdyż wszyscy tam zdają sobie sprawę, że wkrótce nastąpią czasy, gdy aeroplan pokona kolej żelazną.

Cały szereg towarzystw akcyjnych walczy ze sobą o panowanie w powietrzu. W związku z tem powstaje wiele politycznych kwestyj, nad rozwiązaniem których łamią sobie głowy liczne rzesze prawników amerykańskich. Najaktualniejszą kwestją jest opracowanie „kodeksu powietrznego“ dla St. Zjednoczonych. Pani Wilebrand została uznana za najodpowiedniejszego człowieka do tej pracy.

Ostatni dziś numer w tym miesiącu! Czy odnowiłeś już przedpłatę?!

Zagadkowe istoty

Mężczyzna w czepku. — „Nabrany“ — Założyciel służby wywiadowczej

Niejaki Mr. d'Entrauguos, żyjący przed paru wiekami we Francji, należał do rzędu osobliwych ludzi. Poddawał się on niezwykłym praktykom, aby uzyskać możliwie pociągający wygląd. Spiał więc z rękoma zawiązanymi nad głową, aby nadać im śnieżno biały kolor, a chociaż był mężczyzną zdrowym, o silnej budowie i wysokiego wzrostu, odznaczał się niezwykłą bledością cery, którą zdobywał przez częste upuszczanie sobie krwi. Na noc nakładał czepki obszyte koronkami. Wskutek różnych popełnionych awantur, p. d'Entrauguos został zaaresztowany i osadzony w fortecy Lille, gdzie na usilne jego prośby, dostarczono mu parę lalek, któremi bawił się jak dziecko. Wypuszczony po kilkumiesięcznym więzieniu na wolność, powrócił do Paryża. Tam, przy każdej nadarzającej się sposobności, występował w sukniach kobiecych.

Szczegóły te przytacza pisarz francuski o P. Gilbert w swej świeżo wydanej książce p. t. „Mężczyzna w przebraniu kobiecem“.

Jednym, z najbardziej znanych w historii takich mężczyzn — naśladowców kobiet — był urodzony w r. 1728 kawaler d'Eton. Pewnego razu zjawił się w wytwornej toalecie damskiej na balu dworskim, gdzie urodą swą oraz dystyngowanym zachowaniem, zwrócił na siebie uwagę obecnego króla Ludwika XV, który do „pięknej nieznamojnej wet gorącą miłością zapł. Wów. kilku wtajemniczonych dworzan postanowiło zainscenizować miłosną intrygę. Dano kochliwemu monarsze do zrozumienia, że ewentual. schadzce z tajemniczą damą nie stałoby nic na przeszkodzie. Dobroduszny Ludwik, kiedy później przekonał się, że padł ofiarą żartu, bynajmniej nie rozniewał się, rzekł tylko do damy-kawalera: „Powiedz mi, mój przyjacielu, czy jako mężczyzna jesteś w równej mierze rozsądnym, jak jesteś przebiegłym w roli kobiety?“ W rezultacie, król wielce zainteresował się tym zgola niepowszednim osobnikiem i wkrótce potem d'Eton wystany został w

tajnej misji dyplomatycznej - wywiadowczej do Rosji, gdzie jego zdumiewająca umiejętność przeobrażenia się oddała mu wielkie przysługi. Później w podobnym charakterze d'Eton wydelegowany został do Anglii, w celu — jak przypuszczają historycy — wysondowania możliwości wyładowania wojsk francuskich na wyspach brytyjskich.

Zagadkowy ten człowiek był, jeżeli nie założycielem, to w każdym razie pionierem tajnych organizacji wywiadowczych, istniejących po dzień dzisiejszy we wszystkich państwach świata. Wkrótce po przybyciu d'Etona do Anglii, rozszła się tam pogłoska, że młody dyplomata jest kobietą przebraną za mężczyznę i wnet cały Londyn poszedł o zakład co do rzeczywistości jego płci. Ażeby jeszcze bardziej zaintrygować towarzystwo stołeczne i zaćmić faktyczny stan rzeczy, d'Eton urządził turnieje szermierskie i kiedy jednego razu, przybrany w powłóczyście szaty niewieście, zdołał pokonać słynnego tamtejszego nadwornego mistrza szermierki, król angielski przesłał „dzielnej i odważnej istocie o płci niewiadomej“ — jak opiewało odrębne pismo królewskie — dyplom uznania i parę cennych pistoletów. Później zbłądła gwiazda kawalera - damy i w roku 1810 d'Eton zmarł w Londynie w zapomnieniu i największej nędzy. Pośmiertna obdukcja ustaliła, że niezwykły ten osobnik był w rzeczywistości mężczyzną, który jednak — jak twierdzi Gilbert — posiadał duszę kobiety.

Zmarła w 1858 r. w Wersalu „Mademoiselle Jenny Sacalotte“, przez całe życie uważana była za kobietę. W rzeczywistości był to mężczyzna, który niewiedomo dla jakich przyczyn, przeobraził się w niewiastę i całem zachowaniem nie zdradzał nigdy swej przynależności do płci męskiej. Jako szczegół charakterystyczny należy dodać, że „panna Jenny“ kilkakrotnie była zaręczona, a z jednym z jej adoratorów narzeczeństwo trwało nawet około dziesięciu lat.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

O pomoc dla Wileńszczyzny.

Tuchola. Starosta powiatu tucholskiego p. Woronowicz wydał do mieszkańców swego powiatu odezwę następującej treści: Straszna klęska nieurodzaju nawiedza już od kilkunastu lat wschodnie połacie Rzeczypospolitej. Wileńszczyzna — wysiłkiem najlepszych jej synów wyzwolona z obcej przemocy, stoi obecnie wobec widma głodu. Dotknięta tą klęską ludność oczekuje w skrajnej nędzy pomocy. Rząd podjął energiczną akcję zamierzającą do niesienia doraźnej pomocy głodującym jednakże pomoc rządu nie jest wystarczająca ponieważ rozmiary klęski są olbrzymie dlatego też potrzebny jest wysiłek całego społeczeństwa. Zwracam się do P. T. obywateli powiatu o składanie ofiar w gotówce i w zbożu dla kresowych naszych braci. Zboże przyjmuje się w Rolniku, zaś ofiary w gotówce proszę składać w Pow. Kasie Oszczędności na konto: „Pomoc Wileńszczyźnie“.

Przed poświęceniem sztandaru.

Klonowo, powiat tucholski. Miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków którego dzielnym prezesem jest p. Bąk nosi się z zamiarem sprawienia własnego sztandaru wojskowego a nawet zamiar ten tak dalece urzeczywistniono że sztandar już zamówiono, uroczyste poświęcenie tegoż przewidziane jest na niedzielę 25 sierpnia br.

Podejrzany zapas amunicji ujawniony podczas pożaru u Niemca.

Bagienica, powiat tucholski. Dnia 22 b. m. w godzinach popołudniowych przeszła nad naszą miejscowością i okolica silna burza, połączona z gęstymi piorunami i błyskawicami. Potęga natury przedstawiła się ludziom w całej swej okazałości. Ziemia trzęsła się w posadach.

Podczas burzy uderzył piorun w stóg słomy p. Rakra, drugi zaś w zabudowanie roln. p. Hassa. W przeciągu 2 minut 2 stajnie i stodoły stanęły w płomieniach. Pastwą płomieni padły maszyny rolnicze i nieco żywego inwentarza. — Dzięki szybkiej pomocy straży pożarnej z Pruszcza pożar zdolano w krótkim czasie zlokalizować i dom mieszkalny uchronić od zagłady. Powstałe szkody są pokryte po większej części ubezpieczeniem.

Ogień niszcząc zapasy siana przechowywane w stajni, napotkał na jakiś tajemniczy zapas naboju karabinowych, które poczęły wybuchać. Straż pożarna zajęta gaszeniem ognia rozbiła się na wszystkie strony, tylko sam właściciel ukrytego magazynu pozostał osłupiały na miejscu.

Bacność interesanci!

Gąsiorki, powiat Starogard. Z powodu parcellacji domeny Samplawa w majątności Gąsiorki odbędzie się w środę 31 lipca o godzinie 10.30 przed południem wielka publiczna licytacja dobrowolna. Tam sprzedawać się będzie najwięcej dającym za gotówkę wszelki inwentarz gospodarczy, w tem: bydło i konie wszelkie maszyny folwarczne i narzędzia uprawy wozów, sanie, pługi i najróżniejsze rzeczy w skład rolnictwa wchodzące. Nadmieniam, że przy większym zakupie będą czynione ulgi w postaci weksli jednak pod tym warunkiem że uprzedzi się przedtem sprzedającym. Dokładniejszy adres miejsca sprzedaży jest: Gąsiorki, te lefon Morzeszczyn 18, stacja kolejowa Majewo pow. Starogard na szlaku Bydgoszcz — Tczew, odległość od stacji 1 i pół km.

Bacność przed zmijami!

Stary Las, powiat starogardzki. W ubiegłą niedzielę, 21 bm., w godzinach popołudniowych rozegrała się w lesie niezwykła walka między człowiekiem a gadem. Niejaki Fojut Michał, wyszedłszy w towarzystwie gości do lasu, nagle zauważył zmiję, gotującą się do rzucenia się na niego. Gdy zbliżył się do gada, aby go zabić, tenże zaczęł go po kilka razy, tak że musiał się tylko bronić i dopiero, gdy zmija legła zemdlona, mógł zadać jej śmiertelny cios.

W tutejszej okolicy dość często zdarzają się zmije, ale dotąd nie było przykładu, żeby rzucały się na ludzi.

Ostrzeżenie!

Stare Polaszki. W powiatach kościerskim, kar-tuskim, starogardzkim i tczewskim kręci się jakiś osobnik, w 20 roku życia, średniego wzrostu, dość silnie zbudowany, który uprawia proceder bezpłatnego nabywania rowerów. Przed 3 tygodniami dał występ w St. Polaszkach, gdzie zabrał zupełnie nową maszynę, marki Polabor nr. 191490. Może uda się owego opryszka z błędnej drogi zawrócić do domu poprawy przy okazji sprzedaży roweru, bo bez wątpienia będzie go chciał spieniężyć. A zatem bacność!

Hańba germanofilowi.

Skarszewy. Od dłuższego czasu antypolska organizacja „Lakwa“ starała się w Skarszewach wydzierzawić obszerny magazyn. Szło niemcom jednakże trudno, gdyż patriotyczni właściciele spi-chrzy nie chcieli przez odstąpienie nieruchomości wzmacniać niemieczyzny. Znalazł się jednakże germanofil w osobie właściciela tartaku Wróblewskiego w Skarszewach, który za dobrą zapłatą spichrz „Lakwie“ wydzierzawił. — Wstyd i hańba germanofilowi!!!

Pruska zachłanność.

Stara Kiszewa. Dowiadujemy się, że Niemiec Olb Kowalski w Starej Kiszewie znowu chce wydrzeć z polskich rąk ziemię.

Zeszłego roku udało mu się kupić 11 morgów ziemi od Polaka, i to ze wstydem notujemy, a obecnie zamierza uszczuplić ojcowiznę Franciszka Kneby w Starej Kiszewie.

Nie wątpimy ani chwili, że p. Franciszek Kneba, jako dobry Polak, nie pójdzie nabyć judaszowskich srebrników i ziemi swojej nie odda w ręce niemieckie.

Niefortunny cyklista.

Pelplin. Czas ludziom jest bardzo drogi a aby zaoszczędzić go jaknajwięcej wymyślają najróżniejsze środki komunikacji które dopomagają przy dotarciu do celu. Środkiem zaoszczędzającym czas a dziś już znacznie wyprzedzonym przez samochody jest rower. Ludzie którym nie stała się na jedynak potrzebujący pospiechu zaopatrzeni są w rower. Naogół bezpieczny ten wehikuł może przybrać bardzo niebezpieczną pozę zrzucając z swego żelaznego grzbietu niefortunnego kierowcę. Podobny wypadek zdarzył się u nas onegdajszego dnia. Otóż wskutek fatalnej jazdy na rowerze doznał złamania ręki pewien mężczyzna. Nieszczęśliwemu składają zewsząd szczere współczucie tem bardziej że ofiara wypadku ma żonę i kilkoro dzieci. Stan chorego nie budzi poważniejszych obaw.

Niebezpieczny koń.

Pelplin. Pewnego dnia pasał się koń jednego z miejscowych mieszkańców na łące. W pewnej chwili zateśkniło zwierzę za swoimi i postanowiło uwolnić z krepujących je więzów. Po krótkim szamotaniu koń zerwał się i popędził z kopyta. Opodal bawili się dzieci a widząc galopującego konia zaczęły krzyczeć. Przelęknęte zwierzę rzuciło się w bok uderzając kopytem przechodzącą pobliską drogą dziewczynę i uciekło do domu. Uderzenie było fatalne gdyż dziewczyna musiała położyć się do łóżka. Stan chorej choć poważny jednak nie budzi obaw.

Tonąca niewiasta pociągnęła za sobą dwóch mężczyzn.

Bydgoszcz. W Dolnych Strzelcach (powiat bydgoski) kąpali się onegdaj we Wiśle małżeństwo Stojków z Częstochowy wraz z nauczycielem Józefem Grodzkim z Fordonu. Gdy w pewnej chwili poczęła tonąć żona p. Sojka, Marta, ten pospieszył jej na pomoc, lecz niezręcznie przez nią uchwycony, miał sparaliżowane ruchy i znikł pod wodą. Widząc nieszczęście z kolei pospieszył na ratunek nauczyciel p. Grodzki. Wyrzucony chwilowo Stojek uchwycił Grodzkiego za rękę i go nie puścił. Ponieważ Wisła w krytycznym miejscu jest bardzo głęboka i w dodatku był tam wir, wszyscy troje poszli na dno. Stojek Józef był funkcjonariuszem policji w Częstochowie.

W etapie emigracyjnym w Wejherowie

Emigranci polscy do Stanów Zjednoczonych i Kanady podlegają całemu szeregowi zabiegów odcyszczających, od których zwolnieni są wychodzący z wszystkich innych krajów. Obowiązkowe strzyżenie głów upowszechniło dla nich nową w sferach emigracyjnych nazwę „polskich baranów“. Nie ufają ludzie naszej czystości. Mniej kulturalne dzielnice Rzeczypospolitej wyrobiły pod tym względem fatalną opinię całej Polsce. Więc każą naszym emigrantom przed zaokrętoaniem strzyć, golić, kąpać, odzież ich dezynfekować w parze i w przeróżnych gazach trujących. Ceremonii tej podlega każdy z wyjątkiem artysty i duchownego. Zresztą jest w tem wszystkim i pewna względność. Kobiety, dajmy na to, są wolne od strzyżenia, jeżeli pragną włosy zachować. Żydom nie strzeże się brody ze względu na rytuał.

Istotnie, czasem spotkamy się pod tym względem ze zdumiewającymi faktami. Podczas zwiedzania naszego etapu emigracyjnego w Wejherowie wprowadza mnie lekarz naczelny do specjalnej oczyszczalni włosów. Nic podobnego człowiek kulturalny poprostu wyobrazić sobie nie może. Oto włosy jednej z kobiet wyglądają poprostu jak sznury paciorków.

— Jakżeż można zapuszczać sobie tak głowę — woła przerażona siostra, na którą przypada oczyszczenie tego wszystkiego.

— Na ciele mieć wszy — to wstyd, a we włosach to nie wstyd — słyszemy odpowiedź.

— Dlaczego? — pytam zdumiony.

— Bo wszy na głowie, to od bólu głowy. A mnie strasznie często głowa boli....

Jestem zupełnie przebitym tym argumentem. Ale doktor w tej chwili informuje mnie, że taką odpowiedź dostaje się zawsze.

— A możeby panią ostrzyć? — pyta siostra, poprostu ze względów ludzkich, by oszczędzić sobie roboty, a pacjentce męki.

— O nie. Taką mnie mąż zostawił — niech i ta

Dezertter położony trupem.

Bydgoszcz. W dniu wczorajszym w czasie konwojowania na przedmieściu Bydgoszczy dezertera 61 p. p. szer. Meinesa Babanella, ten ostatni usiłował kilkakrotnie zbiec, czemu jednak dowódca konwoju kapr. Szymanowski stale przeszkadzał. Gdy na ulicy Rycerskiej raz jeszcze Babanell po krótkim szamotaniu się zaczął uciekać, dowódca konwoju strzelił za uciekinierem z karabinu, kładąc go trupem na miejscu. Władze wojskowe wszczęły śledztwo w kierunku ustalenia przebiegu wypadku.

Z DALSZEJ POLSKI.

Ogromne stado szczurów napada na robotnika.

Warszawa. „Kurjer Polski“ pisze: Magistrat przeprowadza ostatnio inspekcję kanałów.

Jeden z wydelegowanych w tym celu robotników Stanisław Raszewski, badając odcinek w okolicy hal Mirowskich, został napadnięty przez ogromne stado szczurów.

Szczury zwabione światłem latarni, którą Raszewski oświetlał sobie drogę, rzuciły się na nieszczęśliwego robotnika, przegryzając mu ostremi zębami buty i ubranie. Po kilku sekundach walki z ohydnyimi gryzoniami Raszewski był formalnie oblepiony przez szczury, z całego ciała sączyła się obficie krew.

Ten szczury atak skończyłyby się bardzo tragicznie, gdyby nie towarzysze Raszewskiego, którzy usłyszawszy straszne krzyki ofiary przybiegli mu z pomocą.

Pokąsanego robotnika nieprzytomnego, ze strachu i zdenerwowania opatrzył lekarz miejski poczem przewieziono go do domu.

Na miejsce wypadku sprowadzono sforę bojowych fox-terierów, które po kilkogodzinnej walce uśmierciły około tysiąca szczurów.

Letnie mody paryskie.

Metropolja świata mody, Francja przygotowała dla pań na bieżący sezon letni moc niespodzianek.

Elegancka paryżanka pokazuje się w aucie i na ulicy tylko w czarnym płaszczu, nie troszcząc się ani o upały ani promienie słoneczne. Wyjść na ulicę bez jakiegoś nakrycia wierzchniego, „do figury“ uważane jest w tej chwili w Paryżu za nieodpowiednie, wprost horendalne z punktu widzenia mody.

Moda płaszczy wysuwa na pierwszy plan kolory czarne i błękitne z wyszywaniem i haftami nawet.

Nadzwyczajna barwność cechuje obecnie parasolki letnie. Kolor parasolki musi być jednak koniecznie dobrany do koloru kostjumy.

Bardzo modne są obecnie pantofelki z lekkiej materji crepe de chine-owej.

ką zobaczy. A tam co będzie to ja jeszcze nie wiem.

I nie pomogą nic ani namowy, ani przekonywania, że to teraz modne. Więc biedna siostra zabiera się do czyszczenia mycia, skrobania, odkazywania. I podziwiam tylko niezmacony spokój i cierpliwość, z jaką to czyni.

Inna kobieta tymczasem jest już oporzędzona zupełnie. Może iść do kąpieli. Przy niej wymyto porządnie i dokumentnie jej niespełna rocznego bachorka. Teraz dziecko musi być zostawione na opiece służby w czystym, miłutkim łóżeczku. Matka musi iść do kąpieli. I oto tragedia rozstania się z dzieckiem.

Łzy, prośby — nic nie pomagają. Dziecko przy niosą na stronę czystą, skoro tylko będzie gotowa. Tłumaczą jej to łagodnie, spokojnie ludzie, którzy podobnych rozmówek mają po kilkadziesiąt dziennie, którzy przyjęli już je do programu swych zajęć obowiązkowych. Kobieta się wreszcie poddaje i tuląc dwoje starszych dzieciaków, z którymi razem może przebyć kąpiel, odchodzi płacząc.

— Boże, Boże, za co wy mnie tak męczycie!...

Rzecz niezmiernie prosta, rzecz zupełnie jasna! Zabieg dokonywany przez personel polski z całą względnością — jest dla tych ciemnych ludzi naprawdę męką. Kobieta pójdzie teraz pod prysznic. Będzie się strasznie śpieszyć. Ale na progu zatrzyma ją znowu sanitariuszka i stwierdzi, czy należycie się wymyć, a jeśli nie — i tak będzie z całą pewnością — to ją jeszcze raz pod prysznic zawróci i jeszcze, i jeszcze. Inaczej nie można, bo potem będzie jeszcze kontrola amerykańska, która jeżeli znajdzie coś nieuprządkowanego — to cały transport zawróci.

Idę dalej i myślę, Coby to było, gdyby ci biedni ludzie mieli do czynienia z urzędnikami obcej mowy, obcego państwa! Toż to wszystko co dziś jest przykrością — stawałoby się wówczas istną gehenną.

A. U.

Szczegóły okropnej zbrodni pod Serockiem w pow. świeckim

(Od własnego korespondenta „Dz. Pomorskiego”).

Serock, powiat świecki, dn. 26. 7. br.

Wczoraj wieczorem został zamordowany w dość tajemniczy sposób osadnik Wilkowski zamieszkały w pobliskiej wsi osadniczej Nowy Jasińiec, w czasie kiedy wracał z odwiedzin z Łowinia do domu. Zbrodnia miała miejsce na szosie pomiędzy Serockiem a Nowym Jasińcem w pobliżu zabudowań rolnika p. Szymańskiego. Zbrodnię spoproszono dopiero dziś rano.

Z niebywałą prędkością rozniosła się po okolicy i to bardzo szerokiej — wieść o okropnej zbrodni jaka popełniona została na szosie w pobliżu Nowego Jasińca. By dowiedzieć się bliższych szczegółów tej zbrodni, jakiej te okolice nie pamiętają, udał się nasz sprawozdawca na tragiczne miejsce gdzie dowiedział się co następuje:

Osadnik Wilkowski mężczyzna w kwiecie wieku liczący około 30 lat, właściciel wzorowego gospodarstwa w Nowym Jasińcu był tragicznego dnia w czwartek u krewnych w Łowiniu w odwiedzinach. Gdy miało się ku wieczorowi wracał parokoma powózka do domu, gdzie z niecierpliwością, jakby coś złego przeczuwając czekała na niego młoda żona i drobne dzieci, doktórych niestety już nie wrócił żywy.

Pomiędzy Serockim a Nowym Jasińcem na zwykłej ożywionej szosie prowadzącej do Koronowa w pobliżu zabudowania gospodarza p. Szymańskiego został on napadnięty przez nieznaną osobę i zamordowany. Przebieg morderstwa przedstawia się następująco: za wielką gromadą kamieni znajdującej się przy szosie oczekiwali prawdopodobnie zbrodniarze na swą ofiarę by może z dawno ułożonym planem przystąpić do tego szatańskiego dzieła. Nagle, gdy osadnik minął ową gromadę kamieni, wyskoczyli na szosę i z tyłu na

wóz i nim nieszczęśliwy mężczyzna zdołał się zorientować dostał strzał rewolwerowy w okolicę serca a następnie została mu głowa silnie zmasakrowana jakimś tępym narzędziem, prawdopodobnie kamieniem, jak również zauważono cięcie nożem wskutek czego oczywiście śmierć musiała nie bawem nastąpić. Na wozie toczyła się zacięta walka, gdyż na przestrzeni około 200 metrów na szosie zauważono ślady krwi. Nieżywego osadnika zrzucili zbrodniarze do rowu nad szosą, konie odprzęgli lecz ich nie zabrali, a wóz zostawili na szosie, poczem uciekli w niewiadomym kierunku. Wypadek zauważyli dopiero nazajutrz wczesnym rankiem robotnicy którzy spieszyli się do pracy. Oczym ich przedstawił się przerażający widok, próżny wóz stał na szosie, parę koni była na przyległym polu z owsem a na drugiej stronie szosy w rowie leżał nieżywy osadnik z niemożliwie zmasakrowaną głową i rozszarpaną piersią.

Natychmiast doniesiono o tej ciężkiej zbrodni do miejscowego Posterunku Policji Państwowej. W niedługim czasie przybył dotąd komisarz pow. Policji Państwowej ze Świecia, sprowadzono też psa policyjnego i wszczęto energiczne dochodzenia które oby wzięły pomyślny dla sprawcy obrót. Istnieje przypuszczenie że w tej zbrodni kryje się akt zemsty, gdyż gdyby dokonano takowej w celu rabunkowym byłiby sprawcy zabrali konie i wóz a w dodatku znalezione przy zamordowanym pieniądze.

Ta zbrodnia wywołała wśród zainteresowanych okropne przynębnienie a w szerokiej okolicy wielki rozgłos. Ze wszystkich stron zjeżdżali się ludzie by na miejscu wypadku dowiedzieć się co zaszło.

Zbesczeszczenie relikwii św. Teodozego.

Władze sowieckie skonfiskowały w soborze prawosławnym w Totemiu relikwie czczonego w całej Rosji św. Teodozego i przewiozły te relikwie do centralnego muzeum antyreligijnego, które utworzone jest w gmachu soboru Strastnoja. Czyn ten wywołał w prawosławnych kołach Rosji wielkie oburzenie.

Wielki strejk w Anglii.

Wczoraj rozpoczął się strejk pół miliona pracowników przemysłu włóknieniczo. Ustępstwa na jakie zgodzili się pracodawcy, robotnikom nie wystarczały.

Zderzenie okrętów.

Donoszą z Aten, że okręt osobowy „Goissa” zderzył się niedaleko wyspy Spetsac z parowcem transportowym. Wskutek tego zderzenia okręt „Goissa” został przepłowiony i w ciągu 5 minut zatonął Inny okręt „Wiki” pośpieszył z pomocą. Przypuszczalnie ilość zatopionych pasażerów wynosi 15 osób.

KRONIKAMIEJSKOWA.

Chojnice, dnia 30. lipca 1929 r.

Osobiste.

Jak się dowiedzieliśmy p. dr. Bełkowski wrócił już z urlopu wypoczynkowego i od dnia 28 bm znowu przyjmuje chorych. Przy tej okazji pragniemy nadmienić, że w notatce umieszczonej w numerze z dnia 23 bm. a skierowanej do chorych dr. Bełkowskiego zaszła omyłka w dacie. Miało być że p. dr. B nie urzęduje do dnia 28 bm nie zaś od dnia 28 bm. Zaznaczamy też, że notatka ta nie była nadana nam przez p. dr. Bełkowskiego.

Tak nie można.

Przechodząc ulicami miasta narazić się można przy największej ostrożności, jeżeli nie na przejechanie przez liczne i szybko bieżące pojazdy, to przynajmniej na zakurzenie kapelusza i ubrania pyłem z trzepanych dywanów i ścieżek lub na pokropienie wodą, spływającą z ogrodników balkonowych i to na głównej ulicy trzepie się z okien dywany, w godzinach kiedy ruch jest już nawet dość ożywiony! Co jak co, ale trzepanie zakurzonych łat powinno się koniecznie odbywać gdzieś na tylnym podwórzu a nie spokojnym przechodniom na głowę! Tak samo należy ostrożnie podlewać kwiatki na balkonach, by fontanny wody o wątpliwym czystości nie z ciekły na trottoir. Na przyszłość obserwator zwrócić na takie rzeczy uwagę posterunkowego, który odpowiednie kroki poczyni.

Żniwa zaczęte.

Tu i ówdzie już się żniwa żyta. W naszej okolicy żniwa jak się zdaje zapoczątkowano na polach Zakładu Poprawczego. Następnie kosi się już koło Nowej Ameryki a dzisiejszy dzień będzie hasłem ogólnego żniwowania. Bądź co bądź, ale późne są tego roku kośby, zważywszy że w południowej Polsce prawie że koszenie pokończono.

Czy wiecie,

że mamy już w Chojnicach 20 dorożek samochodowych, a więc liczbę wcale poważną, proporcjonalnie przewyższającą liczbę samochodów miastewskich! Miasto nabiera wyglądu nowoczesnego! Temsamem wygodą obywatelstwa również się zwiększa, na co patrzymy z wielkim zadowoleniem.

Festyn cechu rzeźniczego.

Ubiegłej niedzieli w uroczym zakątku nad jeziorem Łu kowie, w Wolności, cech rzeźniczy urządził letnią zabawę pod gołym niebem oraz w sali restauracji tamtejszej. Koncertowała orkiestra Zakładu Poprawczy. przy której dźwiękami zachęcających tańców z humorem i werwą. Program sam się urozmaicał nieoczekiwanymi występami komicznych postaci jadła i napitku było w bród a więc i wesołość panowała niepowściągliwa. Nastrojów swobodny przy sprzyjającej pogodzie pozwolił uczestnikom festynu oraz liczny gościom z Charzykowa bawić się do późnej godziny.

Wielka impreza na rzecz chojnickich harcerzy.

Z inicjatywy p. rotmistrzowej Oberżyńskiej z Cołdanek odbędzie się w sobotę dnia 3 sierpnia br. na sali p. Engla Wieczór Harcerski. W celu zorganizowania i odpowiedniego przygotowania wieczorku zwołała p. rotmistrzowa Oberżyńska na poniedziałek zebranie sympatyków harcerstwa. Na zebraniu tym utworzył się komitet w skład którego wchodzi Ks. Kanonik Makowski p. starosta dr. Rzóška p. prof. Bieszk, p. Tarnowski p. rotmistrzowa Oberżyńska, p. ułkownikowa Wollszlegerowa, p. Czabańska p. Zielińska p. Halszka Czabańska i inne. Wieczór harcerski ma być sensacją dla Chojnic, przygotowaną przez komitet znakomicie. Do pomocy komitetowi stoją wszystkie drużyny harcerskie. Wieczór składa się będzie z czterech części. Część pierwsza to piosenki harcerskie, w drugiej części występuje p. Wielewiczki z solem fortepianowym. Część trzecia to odegranie jednoaktówki pt. Bursztynny Kasi w wykonaniu Teatru Ludowego. Rolę główną odtwarza oraz reżyserją zajmuje się p. Tarkowska, znana jako doskonała aktorka. Po przedstawieniu odbędzie się tańce urozmaicone różnymi niespodziankami. Sama więc treść wieczorku przyciągać powinna inteligencję Chojnic i okolicy. Również cel jaki ten wieczorek ma powinien przyciągać szerokie warstwy inteligencji chojnickiej. Jest to pierwsza impreza urządzona w Chojnicach na rzecz harcerstwa. Wiadomą jest rzeczą że po innych miastach i miasteczkach wieczerki urządzane dla przyszłości narodu a tą przecież są harcerze zawsze i wszędzie w zupełności się udają. Sądzymy, że Chojnice również okażą zrozumienie dla szczytnej idei harcerstwa i zapelniają salę po brzegi.

Hulajdusza na polskim morzu.

Jeden z uczestników wycieczki harcerskiej Wisłą nad morze pisze nam co następuje:

W niedzielę dnia 1 lipca wyruszyło sześciu harcerzy pod wodzą drh. Orłowskiego do Grudziądza by stąd żagłową odplynąć do morza. Dzień ten minął na przywiezieniu żagłówek nad brzeg Wisły oraz na ostatnich przygotowaniach do podróży. We wtorek wyjazd. Niema wiatru. Trudno trza wiosłować. Ledwo Hulajdusza zrobiła pierwszy kilometr a już nastąpił chrząst w postaci deszczu. Po dość długiej pracy zawija Hulajdusza do Nowego. Tu spotyka nas burza. Wszystko leży pod brezentem (pokrycie na łodzi) i śpi. Nad wieczorem poprawiła się pogoda i jedziemy dalej. Zdała widać Kwidzyń oświetlony i ów słynny most koło Opalenia. Zajeżdżamy więc do brzegu i spinny „setnie” w stodole bogatego gospodarza.

W środę wiatr przeciwny. Znowu płyniemy na wiosła. Nagle koło wioski Jeżwiska słycał trzask. To wiosło się złamało. Szczęściem mamy dobry wiatr więc prujemy fale Wisły o wiele prędzej przy pomocy żagla. Wieczorem dobijamy do Tczewa. Tu spędziliśmy jeszcze czwartek. W piątek wyruszamy dalej o żaglu. Przejeżdżamy granicę Gdańska oraz tamę w Einladze. Tu jednakże mamy bardzo zły wiatr tak że trzeba zostać. Dobijamy do wielkiej berlinki z żangami i na niej spędzamy noc.

W sobotę dalej do Gdańska. Dobijamy do portu polskiego Klubu Wioślarskiego i zostajemy w Gdańsku przez sobotę i niedzielę. Zwiędzamy pamiątki gdańskie, Dwór Artusa ratusz kościół marjawiński. Wszędzie witają nas Niemcy serdecznie, sądząc że jesteśmy skautami z Niemiec, którzy podówczas mieli w Gdańsku złot. Ilekroć jednak wyprowadziliśmy wiatyżących nas Niemców z błędu tylekroć słyszeliśmy wykrzyknik „verfluchte Kaszuben — Polaken”.

W poniedziałek rano jedziemy dalej do Gdyni. Morze dosyć wzburzone. Jednakże około godziny 9-tej rano jesteśmy na miejscu tj w Gdyni. Tu witają nas harcerze chojniccy i tu zostajemy na obozie do 22 lipca.

Podróż po morzu opiszemy następnym razem.

Wycieczka wychowanków miejscowego zakładu wychowawczego do Poznania na P. W. K.

W ubiegłym tygodniu wyruszyła liczna wycieczka wychowanków wraz z dwoma wychowawcami do Poznania w celu zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Brało w niej udział około 90 osób pod kierownictwem p. L. Jackowskiego, kierownika szkoły zakładowej Wycieczka w czasie swego 3 dniowego pobytu zwiedziła dokładnie wszystkie tereny PWK. kładąc główny nacisk na zaznajomienie się z ekspozycjami, których podobne warsztaty istnieją również w zakładzie a więc warsztaty stolarskie, ślusarski, krawiecki szewiecki. Wielkie zainteresowanie wywołał dział ogrodnictwa samego zakładu jak również majątku Igly, gdzie wychowankowie sami się uczą i pracują. Ogromny zachwyty u wychowanków wywołały atrakcje Wesołego Miasteczka z

których oni skorzystali z tam właśnie wielkim zadowoleniem, że bawią się za własny zarobiony pieniądz.

W dalszym dniu pobytu pod kierownictwem doskonałych przewodników wychowankowie zapoznali się z wszelkimi zabytkami historycznymi Poznania tak drogiemi sercu każdego katolika — Polaka.

Ogromną wesołość i podniecenie sprawiło zwiedzenie ogrodu zoologicznego zresztą dość bogato uposażonego akami fauny innych krajów i części świata. To też z wielkim zadowoleniem i pełni najrozmaitszych wrażeń chłopcy zegnali miejsce tak miłego pobytu.

Dziarska postawa wychowanków wywołała zrozumiałe zainteresowanie ze strony tak innych wycieczkowców jak samych mieszkańców Poznania. Niezrozumiała poprostu dla niektórych była zupełna niecierpienie i krepowana swoboda z której korzystali wychowankowie i dużo dobrych serc w rozmaity sposób okazało im swoje względy.

Dlatego też nakłady materialne związane z wycieczką dobrze się opłacały. Wychowankowie przeżyli ślicznych kilka dni a społeczeństwo miało możliwość z ust samych wychowanków zapoznać się z ich życiem i metodami wychowania.

Dyrekcji oraz kierownikowi tej wycieczki należy się niewątpliwie gorące uznane za sprawny i harmonijny przebieg całej wycieczki.

Ponad śnieg na ekranie.

Kino Nowości wyświetla dziś i jutro wielki szlagier ostatni polskiej produkcji filmowej sezonu 1929 roku pt. Ponad Śnieg. Jest to film podług słynnego dramatu polskiego pisarza Stefana Żeromskiego realizowany przez Konstantego Megleckiego, który osiągnął niebywałe powodzenie w kinie Coloseum w Warszawie i w kinie Słońce w Poznaniu.

W filmie Ponad śnieg biorą udział Stefan Jaracz który jest poprostu fenomenem Polskiej Filmony, znakomita tragiczka Stanisława Wysocka, prześliczny Mieczysław Cybulski i dwie przemiłe panie: Zorika Szymańska i Zofia Koreywo.

Kierownictwo techniczne i zdjęcia prowadził jeden z najlepszych polskich operatorów powszechnie podziwiany za przepyszne plenery w Szaleńcach p. Albert Wywierka.

O filmie Ponad śnieg możemy szczerze powiedzieć: On jest nasz, on budzi w nas dobro, On je umacnia, on nas raduje.

Złota nicia Żeromskiego jest obowiązek. Rzecz dzieje się na Kresach podczas wojny bolszewickiej.

Każdy Polak Chojnicki niewątpliwie pośpieszy obejrzeć to arcydzieło krajowej produkcji.

WIADOMOŚCI Z POWIATU

Zaszczytne odznaczenie.

Pawłowo. W tych dniach otrzymał oznakę Frontu Pomorskiego kierownik szkoły i zarazem wójt obwodu Pawłowo p. Stanisław Balewski w dowód zasług położonych przy przejęciu Pomorza po zaborach. P. Balewski znanym jest szerokim kołom jako doskonały organizator i działacz na polu społecznym, jest równocześnie prezesem i członkiem kilku towarzystw. Winszujemy Mu zasłużonej nagrody!

KRONIKA GDYŃSKA

Granda marynarzy szwedzkich napadła dwóch posterunkowych P. P.

W dniu 26 bm. podczas interwenjowania w awanturze i bijatyce pomiędzy marynarzami szwedzkimi, dwaj posterunkowi P. P. zostali zaatakowani przez marynarzy szwedzkich. Ci ostatni wyłamawszy z pobliskiego ogrodzenia sztachety, rzucili się na posterunkowych, nieprzygotowanych na taki napad. Nim poster. zdołali zorientować się w sytuacji, jeden z post. otrzymał uderzenie w głowę upadł bezprzytomny. Szcześliwym zbiegiem okoliczności nadszedł na miejsce wypadku w pobliżu pełniący służbę str. Garnarcz M. Ten widząc niebezpieczeństwo, w obronie zagrożonych funkcjonariuszy a zwłaszcza leżącego na ziemi bezprzytomnie post. Polaszki, dobył browninga i zranił najgorszego sprawcę, niejakiego Helgo Wedomana, w łydke prawej nogi. Reszta opryszków zdołała zbiec. Dochodzenia policyjne prowadzone są bardzo energicznie.

Syn mordercy zwarjował.

Głośny z sensacyjnego procesu który odbył się niedawno we Wiedniu Feliks Gartner, morderca pięknej księżniczki egipskiej Zizi, wycykuje w więzieniu na termin swojej rozprawy apelacyjnej Gartner bowiem wniósł jak wiadomo odwołanie od wyroku. Przed paru dniami morderca egzotycznej księżniczki otrzymał niespodzianie wiadomość iż nieletni jego syn, który mieszka w Sanchleb u swej matki, córki b. krawca nadwornego Uzela, dostał nagłe pomieszania zmysłów i umieszczony został w zakładzie dla obłąkanych. Wiadomość o nieszczęściu syna wywarła olbrzymie wrażenie na Feliksie Gartnerze, który w ostatnich czasach i tak znajdował się stanie ogromnej depresji nerwowej.

RUCH W TOWARZYSTWACH

Uwaga samodzielnym rzemieślnikom! We wtorek 30 bm. o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się w lokalu p. Locha zebranie samodzielnich rzemieślników

Porządek obrad: 1) Sprawa kursów, 2) Ukonstytuowanie Towarzystwa Rzemieślników

Z powodu ważnych spraw przybycie każdego rzemieślnika konieczne.

Trojanowski

członek Zarządu Pom. Izby Rzemieślniczej.

Baczność drużny Kat. Stow. Młodz Żeńskiej! W czwartek 1 sierpnia o godzinie 5 popołudniu począwszy ewentualnie 8-ej obowiązkowa spólna spowiedź Nazajutrz w piątek o godzinie 6.30 udział w spólniej komunii św. o 7.15 dowolne uczestniczenie we mszy św. Drużny stawiają się w czwartek jak i w piątek w przepisowym ubiorze organizacyjnym Zbiorka w piątek rano o 6.15 na placu kościelnym

Sprawi. służ!

Zarząd.

Wielka sprzedaż posezonowa!

Celem zredukowania wielkich zapasów przed nadejściem nowości jesiennych i zimowych odbędzie się w czasie od środy 31-go lipca do środy 14-go sierpnia r. b.

Wielka sprzedaż posezonowa

Oprócz tego udzielam na wszystkie inne towary

10% rabatu!

Łask. uwadze polecam moje okna wystawne!

Łask. uwadze polecam moje okna wystawne!

Juljusz Schreiber-Chojnice

Tel. 48

Rynek 17.

Wróciłem

i nadal przyjmuję chorych.

Dr. Bełkowski



Przedsiębiorstwo samochodowe

Richard Gehrke

Chojnice centrala samochodów, telefon 106.

poleca swój samochód do łask. użytku po umiarkowanych cenach.

KINO NOWOSCI

We wtorek i środę 30 i 31 bm.

o godz. 8.30

Wielki szlagier ostatniej polskiej produkcji filmowej sezonu 1929 roku.

Ponad Śnieg

podług słynnego dramatu polskiego pisarza **Stefana Żeromskiego**

W filmie „Ponad śnieg” biorą udział: **Stefan Jaracz**, który jest poprostu fenomenem, znakomita tragiczka **Stanisława Wysocka**, prześliczny **Mieczysław Cybulski** i dwie przemiłe panie **Zorka Szymańska** i **Zofja Koreywo**. O filmie „Ponad śnieg” możemy szczerze powiedzieć: „On jest nasz, on budzi w nas dobro” „On je umacnia, on nas raduje”. Rzecz dzieje się podczas wojny bolszewickiej. Film „Ponad śnieg” przewyższa wszystkie dotychczas widziane obrazy produkcji krajowej.

Pomimo olbrzymich kosztów ceny

zwykle!

Celem uniknięcia natłoku przy kasie uprasza się o wcześniejsze przybycie!

Od czwartku: Wielki szlagier **Golgota miłości.**

Gospodarstwo

około 72 mórg dobrej ziemi, 1/4 godz. do miasta i dworca z kompletnym żywym i martwym inwentarzem na sprzedaż. Cena podług ugody. 1657

W. Kulesza, Pawłówko pow. Chojnice.

Związek Ubogich w Ogorzellach odda na wychowanie rodzinie polskiej 3 miesięczne

dziecko

służącej Otyli Wendówny (za opłatą) Zgłoszenia przyjmuje Związek Ubogich Ogorzeli pow. Chojnice.

Potrzebni na stałe do prac rolnych 1646

2 mężczyzn i 2 kobiety

(małżeństwa bezdzietne niewykluczone). Wiadomości w Dz. Pomorskim Chojnice.

Do wdzierżawienia jest na Gdańskiej nr. 7. 1644

skład

z mieszkaniem, który się nadaje do każdej branży, jak również i warsztat Zgł do eksp. Dzień. Pom.

Dwa **pokoje umeblowane**

od 1. VIII. lub od 15. VIII. 29. do wynajęcia. (Dla dwóch lepszych panów).

Szosa Gdańska 19: ptr.

Zgubione

papiery wojskowe i list czeladniczy na nazwisko **Czesław Kujawski**

unieważniam.

CHOJNICE.

Nowemiasto 12. 1656

Gmina Ogorzelną wdzierżawi 1653

kuźnię gminną (bez mieszkania) natychmiast Zgłoszenia przyjmuje

Marcinkowski Sołtyś.

Jutro w środę od godz. 8 przed poł. odbędzie się w **Rzeźni Miejskiej** sprzedaż 1659

tlustej wołowiny.

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem poszukują

Bracia Hubert

wł. J. Hubert

Chojnice Pom. Gdańska 18 Drogerja — Perfumerja.

Dobrze umeblowany pokój

od 1. 8. do wynajęcia. Angowicka 7.1 ptr.

Pokój umeblowany

do wynajęcia. Dworcowa 2 I.

Walter Heyn

mistrz malarski

CHOJNICE, pl. Jagielloński 6

wykonuje wszelkie

prace malarskie — jak i malowanie powozów.

Wielki wybór:

tapet bord i listew od 85 groszy

od swycczajnego do wykwiutnego gatunku.

Przetarg przymusowy

W środę, dnia 31 lipca o godz. 17.00 sprzedam na podwórze sped. Nowackiego najwięcej dającym za gotówkę:

3 regulatory ściennie.

Rogowski

Kom. sąd. Chojnice 1663

Służąca

porządna, uczciwa, która umie gotować, potrzebna do wszelkich prac domowych. **Wawrzyniakowa** żona naucz. seminarjum w Tucholi

Z 72 zł.

może każdy codziennie 48. — zł. zarobić, Nieograniczona możliwość w sprzedaży i zarobku.

Blizszych wiadomości udziela po nadesłaniu portorium 1662

Otton Kno f, BYDGOSZCZ, Wilczak ulica Nakleńska 65.

Pies

myśliwski

korzystnie na sprzedaż. 1654

Dworcowa 28-30.

Dla sportu tenisowego:

Rakiety Staub'a

piłki tenisowe

od 3 zł. począwszy

Artykuły wprost z fabryki sprowadzone, dlatego ceny umiarkowane.

Ludwik Rasch

Na sezon kąpielowy:

Kostjmy kąpielowe

kapy kąpielowe

manekiny gumowe do pływania.